

Gabrielle Vialla
CZYSTOŚĆ
Piękno seksualności

w|drodze


GABRIELLE VIALLA

Czystość Piękno seksualności

Przełożyła Dorota Samsel

Tytuł oryginału

La Chasteté: Un don qui rend sa beauté à la sexualité

© 2020, Groupe Elidia Éditions Artège 10, rue Mercoeur – 75011 Paris 9,

espace Méditerranée – 66000 Perpignan; www.editionsartege.fr

© Copyright for this edition by Wydawnictwo W drodze, 2025

Redaktor prowadząca – EWA KUBIAK

Redakcja – LIDIA KOZŁOWSKA

Korekta – AGNIESZKA CZAPCZYK, LIDIA KOZŁOWSKA

Skład i łamanie – PILCROW STUDIO

Redakcja techniczna – JÓZEFA KURPISZ

Projekt okładki i layoutu – KRZYSZTOF LORCZYK OP

Fotografia na okładce – GABRIELLE HENDERSON | unsplash.com

Fotografia (s. 2) – MOCKUP FREE | unsplash.com

ISBN 978-83-7906-788-6 (wersja drukowana)

ISBN 978-83-7906-789-3 (wersja elektroniczna)

Wydawnictwo Polskiej Prowincji Dominikanów W drodze sp. z o.o.

Wydanie 1

ul. Kościuszki 99, 61-716 Poznań

tel. 61 850 47 52

sprzedaz@wdrodze.pl

www.wdrodze.pl

Spis treści

WSTĘP — 7

ROZDZIAŁ PIERWSZY: Olśniewająca czystość — 11

ROZDZIAŁ DRUGI: Wzrastać w czystości osobistej — 51

ROZDZIAŁ TRZECI: Stawiać czoła ranom

i ofiarowywać je — 81

ROZDZIAŁ CZWARTY: Czystość małżeńska, latarnia
morska w nocy obecnych czasów — 101

ROZDZIAŁ PIĄTY: Czystość pozwala Bogu

umieścić miłość w czasie — 135

Wzrastać w czystości osobistej

Czystość przeżywana jest w naszej relacji ze Stwórcą. Celem rozdziału drugiego jest dostrzeżenie, że Ojciec Niebieski w swojej miłości wszystko zaplanował i wzywa nas do wzrastania w niej dzięki właściwie rozumianej czystości.

ODNOWIONE SPOJRZENIE NA SEKSUALNOŚĆ

Czystość należy do cnoty wstrzemięźliwości. Święty Tomasz mówił, że „nikt nie może żyć bez jakiejś zmysłowej i cielesnej przyjemności”¹. Ale nadużywanie przyjemności i nadmierne dążenie do przyjemności, wyłącznie dla niej samej, szkodzi jasności rozumowania. Trzeba także przyznać, że niektóre przyjemności są dobre, inne złe. Święty Tomasz precyzował dalej, że pragnienia należy uporządkować. Rolą cnoty czystości, powiązanej z kardynalną cnotą umiarkowania, jest regulowanie popędu płciowego

¹ Św. Tomasz z Akwinu, *Suma teologiczna*, t. 10: *Uczucia*, przeł. J. Bardan, London, bd, s. 84 (I-II, q. 34, a. 1).

w zgodzie z rozumem. Według św. Tomasza: „Jej bowiem funkcją jest sprawić, by człowiek używał członków ciała podług pewnego ładu, zgodnie z sądem rozumu i przez wybór woli”².

To prawda, że z różnych przyczyn regulacja ta przybiera formę ograniczenia popędu seksualnego, w celu osiągnięcia ideału, jakim jest umiejętność posługiwania się seksualnością. Widzieliśmy, że seksualność jest zwykle miejscem walki. Pożądanie seksualne zostało zranione przez grzech pierworodny. Zdobycie tej umiejętności jest zatem trudne bez Bożej łaski.

Ponadto czystość rozumiana jedynie jako kontrola siebie, wynikająca z cnoty umiarkowania, nie wyczerpuje całego spektrum rozumienia czystości. Próbowaliśmy wyrazić to od początku tej książki.

W poglądach na seksualność istnieje tendencja do oscylowania pomiędzy rygoryzmem, według którego jedynym sensem aktywności seksualnej jest prokreacja, a liberalizmem, dopuszczającym wykorzystywanie seksualności bez tegoż odniesienia. W obu przypadkach seksualność zostaje zredukowana jedynie do swojej funkcji biologicznej. A przecież seksualność i prokreację człowieka należy rozumieć szerzej, w ramach relacji międzyludzkich. Ojciec Laurent Sentis precyzował:

Prokreacja ludzka, której środkiem jest seksualność, nie srowadza się do rozmnażania gatunku zwierzęcego, ale pozwala na narodziny istoty obdarzonej życiem duchowym. Jeśli więc rozpoznajemy w życiu duchowym człowieka obraz życia

² Tamże, t. 22: *Umiarkowanie*, przeł. ks. S. Belch, London bd, s. 59 (II-II, q. 151, a. 1, ad 1).

Bożego, wpisany w naszą istotę przez samego Boga, musimy przyznać, że Bóg jest związany z prokreacją człowieka, a przez to w konsekwencji z seksualnością, przez którą człowiek zostaje powołany do życia³.

Taka wizja związku Boga z seksualnością człowieka jest obecna już w Biblii. W Księdze Rodzaju Bóg stworzył zwierzęta „według ich rodzajów”, od ptaków powietrznych po dzikie zwierzęta, ryby itp. Natomiast mężczyznę i kobietę, byt ludzki, Bóg stworzył na swój obraz i podobieństwo.

Możemy użyć języka biblijnego i powiedzieć, że życie duchowe jest obecnym w nas śladem Bożego przymierza. Człowiek jawi się wówczas jako partner w przymierzu z Bogiem, a przymierze to przekazywane jest przez cielesne przekazywanie życia. Innymi słowy, seksualność jest wektorem przymierza⁴.

Niezależnie od tego, co uważamy na temat tego stwierdzenia, seksualność wydaje się w tajemniczy sposób powiązana z Bogiem, który pragnie zawrzeć przymierze z potomkami mężczyzny i kobiety. W odniesieniu do przekazywania życia ludzkiego, Bóg zobowiązuje się, że narodzone dziecko będzie, podobnie jak jego rodzice, nosicielem Bożego obrazu. Jeśli się nad tym dobrze zastanowimy, zrozumiemy, że „podstawową zasadą, która musi rządzić naszą seksualnością, jest szacunek dla więzi między

³ Laurent Sentis, *De l'utilité des vertus. Ethique et alliance*, Wyd. Beauchesne, 2004.

⁴ Tamże.

Bogiem a naszą seksualnością”⁵. Więzy, która jest tajemnicza i która przewyższa nasze zrozumienie. Dlatego to właśnie przede wszystkim z osobistej więzi, jaką mamy z Bogiem, możemy czerpać siłę do dobrego przeżywania seksualności.

Tę czystość możemy otrzymać od Chrystusa. Jesteśmy ubodzy, ale nawet pomimo braku zasług, możemy osiągnąć czystość będącą darem, o który należy pokornie prosić. Na przykład w taki sposób: „Panie, przymnóż mi czystości! Przyjdź z pomocą w moim braku czystości. Dostrzeż piękne pragnienie, które mnie zamieszkuje, i spraw, aby zniknęły złe pragnienia, które popychają mnie do złego postępowania, złego myślenia i złego mówienia. Spraw, abym odkrył Twój plan wobec głębi mojej istoty, Twój plan przymierza”.

MODLITWA – DAR CZYSTOŚCI

Dostrzegamy konieczność i moc modlitwy w duchowej walce o czystość. Rozumiemy, że skoro czystość jest cnotą, należy zdobywać ją poprzez powtarzalne wysiłki woli, aby stała się nawykiem, ale trzeba również prosić o nią, jako o dar, ponieważ jest ona także owocem Ducha Świętego (zob. GA 5,23). Przy rue du Bac Najświętsza Maryja Panna powiedziała św. Katarzynie Labouré, że jest wiele łask, o które nikt nie prosi. Symbolem łask były promienie wychodzące z otwartych dłoni Maryi.

Od wielu lat, gdy ludzie zwracają mi się z trudności związanych z seksualnością – akceptacją męskości, kobiecości, doświadczeniem okresowej wstrzemięźliwości,

⁵ Tamże.

obsesji na punkcie pożądania seksualnego czy utraty libido i wielu innych pokus – pytam, kiedy tylko mogę: „Czy modlisz się o tę właśnie łaskę, aby zniknął ten bolesny problem? Albo o łaskę wytrwania, ofiarowania?”. To pytanie prawie zawsze zaskakuje tego, z kim rozmawiam. Odpowiedź jest często negatywna. Zapominamy o tym, aby prosić. Niektóre osoby, kiedy szukają domu lub pracy, piszą bardzo konkretny list do św. Józefa. Czy z taką samą prostotą potrafimy błagać w odniesieniu do czystości? Należy przede wszystkim przywołać Ducha Świętego, aby oświecił nas w kwestii tego, jak sformułować swoją prośbę. Wymaga to ciszy i modlitwy, która zaowocuje umiejętnością precyzyjnego zwerbalizowania prośby. Często trzeba będzie do niej powracać i ją dostosowywać. Poza modlitwą, warto zdobyć się na wysiłek odbycia pielgrzymki, nawiedzenia Najświętszego Sakramentu – aby wyrazić akt wiary, będący także aktem zawierzenia. „Oto, Panie, mój ból, mój grzech, moja rana. Jeśli chcesz, możesz mnie uzdrowić”.

Warto poprzedzić modlitwę spowiedzią. Możemy także zwrócić się o wstawiennictwo do Matki Bożej lub do św. Józefa.

Oto podsumowanie omówionych powyżej środków duchowych:

- * Pierwszym sposobem jest częsta spowiedź i komunia. Ci, którzy nie mogą jeszcze otrzymać rozgrzeszenia, niech przystąpią do sakramentu pojednania, powierzając swoje życie kapłanowi i przyjmując wsparcie, zanim pewnego dnia będą mogli w pełni otrzymać przebaczenie Jezusa. Żal za grzechy i chęć zmiany postępowania mogą stopniowo wzrastać. Pragnienie pokuty jest już jej początkiem. Jesteśmy oczywiście zaproszeni do udziału

we mszy świętej, nawet jeśli nie możemy przystąpić do komunii świętej. Wszystko to ma wartość w oczach Boga i Kościoła. Nic z tego, co robimy w sposób ukryty z miłości do Boga, z pragnienia czystości, nie ginie, nawet jeśli jest bardzo niezdarne i mamy tego świadomość. Nie zaniedbujemy małych aktów pod pretekstem pragnienia dokonania większych, których na razie nie jesteśmy w stanie uczynić. Pracujemy nad sobą, zarówno dla własnego dobra, jak i dla naszych braci i siostr z Kościoła walczącego (ludzi, którzy są na ziemi) oraz Kościoła cierpiącego (dusze w czyśćcu). Możemy ofiarować to, co często na początku wydaje się upokarzające – grzechy dotyczące sfery intymnej – na przykład za nawrócenie biskupów czy księży, którzy mogli być powodem zgorszenia. Zgrzeszyli mocniej, ponieważ więcej otrzymali przez sakrament święceń. Ale tak jak lew w bajce La Fontaine'a potrzebuje szczura, tak w ekonomii zbawienia małe, ukryte akty nawrócenia świeckich mogą pomóc w nawróceniu księży i prałatów.

- * Drugim sposobem jest adoracja eucharystyczna. Jako katolicy, w odróżnieniu od protestantów, możemy kontemplować Najświętsze Ciało Jezusa pod postacią chleba. Nie bójmy się tego daru. Doświadczamy go podczas konsekracji, kiedy kapłan podnosi konsekrowaną hostię, abyśmy mogli dokonać aktu wiary i adoracji. Możemy przyjść również oddać cześć Panu w adoracji indywidualnej. Niezwykle czyste ciało Jezusa uleczy nasze przesycone obrazami oczy i przesycone dźwiękami uszy. Jest tam, aby uzdrowić nasz uszkodzony dotyk. Wystarczy przyjść, uklęknąć i trwać z naszym ciałem przed Jego ciałem. Niekoniecznie długo. O ile to możliwe, warto

praktykować adorację regularnie. Jest nam ogromnie trudno być obecnymi tu i teraz. On, Pan, jest naprawdę obecny dla nas. Gdybyśmy wiedzieli, jak bardzo, ucieklibyśmy przestraszeni...

- * Trzecim sposobem, który dla niektórych z nas może być najważniejszym, jest powierzenie się Maryi. Uciekajmy się do naszej Matki w niebie, aby mogła nas ona nauczać. Dzięki niej zrozumiemy, jak ważna jest nauka czystości. Pokochajmy Maryję, zauważmy jej piękno, podziwiamy ją. Ona zajmie się resztą, bo nas zna. Wybierzmy ją jako busołą wyznaczającą kierunek naszego życia. Wezwijmy ją słowami św. Bernarda: „We wszystkim wzywaj Maryję”:

Postępując za Nią, nie zbłądzisz; myśląc o Niej, nie zбочysz z drogi. Gdy Ona cię wspierać będzie, nie upadniesz; gdy opiekować się tobą będzie, nie złęknieś się; gdy przewodniczyć tobie będzie, nie doznasz znużenia; gdy łaskawa dla ciebie będzie, dojdiesz do celu.

Jest Ona przeto ową szlachetną gwiazdą powstałą z Jakuba, której promień rozświeca świat cały, której blask i na wysokościach świeci, i przenika podziemia, nawiedzając zaś ziemię i ogrzewając raczej dusze niż ciała, ożywia cnoty, tępi występki. Ona jest Gwiazdą wspaniałą i szczególną, wyniesioną ponad to morze wielkie i przestronne, świecąca zasługami, przykładami jaśniejąca.

O, ktokolwiek jesteś, jeżeli widzisz, że w biegu doczesnego żywota wśród burz raczej i nawalnic się miotasz, aniżeli chodzisz spokojnie po ziemi, nie odwracaj oczu od blasku tej Gwiazdy, jeśli nie chcesz, by cię burze pochłonęły.

Jeśli gwałtowny wiatr pokus uderzy na cię, jeśli cię trwożą podwodne skały bóleści, spojrzij na gwiazdę, wzywaj Maryi.

Jeśliś miotany falami pychy, ambicji, zawiści, współubiegania się, spojrzij na gwiazdę, wzywaj Maryi. Jeśli gniew, łakomstwo, rozkosze ciała rzucają łódką ducha twego, spojrzij na Maryję. Jeśli wielkość twych zbrodni zatrwoży cię, jeśli zgryzota sumienia obarczy cię, jeśli bojaźń sądu przerazi cię, jeśli żal pocnie cię w przepaść rozpaczy spychać, wspomnij na Maryję.

W niebezpieczeństwach, w uciskach, w niepewności wspomnij na Maryję, wzywaj Maryi. Niech to imię będzie ciągle w twych ustach, w twym sercu, a jeśli chcesz, żeby się Ona przyczyniła za tobą, idź za Jej przykładem⁶.

Pomocą we wzrastaniu w nabożeństwie do Najświętszej Maryi Panny jest różaniec, ale także liczne miejsca pielgrzymek maryjnych. Możemy też uczestniczyć w procesjach ku czci Maryi. W Lourdes i Fatimie odbywają się one przez cały rok. Szczególnie uroczyste 8 grudnia, w święto Niepokalanego Poczęcia lub 15 sierpnia, w święto Wniebowzięcia. Warto rozważyć udanie się tam podczas wakacji, skorzystać z takiej szansy. W domu możemy umieścić ikonę Maryi, statuetkę lub obraz. Istnieje wiele pięknych przedstawień Matki Bożej w sztuce i z pewnością znajdziemy obraz, który będzie nam odpowiadał i który pomoże nam w modlitwie do niej.

Możemy odmawiać Litanie do Najświętszej Maryi Panny, Modlitwę św. Bernarda lub św. Ludwika Marii Grigniona de Montforta, aby przygotować lub odnowić

⁶ Święty Bernard z Clairvaux, *O chwale Najświętszej Maryi Panny*, Homilia II, 17, 58, cyt. za: <https://www.przymierzezmaryja.pl/a-imie-panny-maryja,12323,a.html> i <https://www.przymierzezmaryja.pl/we-wszystkim-wzywaj-maryje,9506,a.html>.

powierzenie się Maryi, którego tekst umieszczamy na końcu tej książki.

- * Czwarty sposób nawiązuje do tego, co zostało powiedziane w poprzedniej części książki, czyli odwoływania się do Świętej Rodziny i świętych. Czytaj żywoty świętych, traktuj ich jako przyjaciół i powierzaj im swoje małe i duże nieszczęścia.
- * Piąty sposób polega na kontemplacji Świętego Całunu i obrazu Najświętszego Oblicza oraz uciekaniu się do niego mentalnie, gdy tylko pojawi się pokusa, zwłaszcza wizualna⁷. To prosty sposób, który może być bardzo skuteczny w dowolnym miejscu. To tak, jakby po prostu wypowiedzieć w myślach imię Jezusa lub Maryi.

Wszystkie te sposoby należy wdrożyć w życie, pielęgnować i kontynuować wraz z rozważaniem słowa Bożego. Warto czerpać ze wszystkich środków, jakie Bóg daje nam do dyspozycji.

WYCHOWANIE DO CZYSTOŚCI

Nauka czystości powinna zaczynać się już w kołysce, w zdrowej, rodzinnej atmosferze, w kulturze prawdziwego życia i miłości, poprzez zdecydowane i łagodne zachęcanie do samokontroli. Ułatwia to, choć nie gwarantuje, ukształtowanie i wzrost czystości. Gesty i słowa związane z seksualnością muszą być dostosowane do wieku, płci i temperamentu każdego dziecka, i jest to niezwykle delikatna kwestia. Na rodzicach ciąży ogromna odpowiedzialność; muszą zachować elastyczność, poruszając się w coraz trudniejszym kontekście, w którym brakuje

⁷ Możemy również odprawiać nabożeństwo drogi krzyżowej w piątkowe popołudnia.

drogowskazów. Pamiętajmy przede wszystkim, że największym darem wychowawczym ze strony rodziców nie jest przekazanie dzieciom obrazu idealnej pary – która nie istnieje – ale pokazanie przede wszystkim rzeczywistości wspólnego pragnienia ofiarowania siebie poprzez czystość małżeńską, która wyraża się za pomocą ukrytych wysiłków i ofiar, właściwych dla tego stanu życia. Wychowanie do czystości w rodzinie to obszerny temat, który nie jest bezpośrednio tematem tej książki. Chciałabym w tym miejscu podkreślić wagę samoedukacji, to znaczy pragnienia, które powinno nam przyświecać, aby rozpocząć lub kontynuować własną naukę czystości, niezależnie od tego, co otrzymaliśmy w dzieciństwie. Należy uświadamiać tę konieczność młodym ludziom już od okresu dojrzewania – posiadają oni wolność i młode siły, które mogą wykorzystać ku dobremu – ale dobrze jest też zwrócić na to uwagę dorosłym, którzy nie mieli okazji odebrać edukacji seksualnej. Całkowicie złudne natomiast jest myślenie, że w niektórych rodzinach lub placówkach edukacyjnych problem ten nie istnieje, iluzoryczne jest uważanie się za osobę definitywnie świadomą, a zatem niewrażliwą na struktury grzechu. W rzeczywistości wszyscy jesteśmy brutalnie konfrontowani z różnymi rzeczywistościami dotyczącymi uszkodzonej seksualności, bez względu na naszą dojrzałość psychiczną i emocjonalną. Jest ona szczególnie krucha w naszych czasach. To dramatyczny paradoks. Nigdy bardziej nie potrzebowaliśmy przykładów dojrzałości emocjonalnej i psychicznej, nigdy tak bardzo nie potrzebowaliśmy bezinteresownego ojcostwa i macierzyństwa wobec wzrostu poziomu narcyzmu, nigdy tak bardzo nie potrzebowaliśmy mądrości i zdrowego rozsądku

naszych przodków... I nigdy moim zdaniem tak bardzo nam ich nie brakowało. To właśnie w tym kontekście wzywam do samoedukacji. Samoedukacji, która polega na przejściu odpowiedzialności za samego siebie poprzez formację, rozeznanie i podejmowanie wysiłków woli, aby osiągnąć wyznaczony cel. Wszystko po to, aby zdobyć jak największą wolność w stosunku do obrazu seksualności przekazywanego w naszym społeczeństwie.

Wróćmy do porównania, o którym wspomniałam w pierwszym rozdziale książki: przez zdecydowaną większość społeczeństwa seksualność jest coraz częściej niesłusznie utożsamiana ze sportem. Czy nie słyszymy nieustannie, że stosunki płciowe są niezbędne dla dobrej pracy serca lub walki z depresją? Czy nie widzimy coraz więcej marketingowych sponsorów proponujących całą gamę sprzętu związanego z seksem, nie wspominając o materiałach audiowizualnych i internecie, a także pornografii? Nie trudno jest wyobrazić sobie konsekwencje, jakie to za sobą niesie. Sport jest użytecznym elementem współczesnego życia. Pomaga zrekompensować siedzący tryb życia i brak wysiłku fizycznego w naszej pracy zawodowej. Uprawiamy go indywidualnie, w parach lub w grupie. Podobnie jak w przypadku seksualnych dewiacji... Jeśli chodzi o sport, można spotkać trzy typy skrajnych postaw. Pierwsza kategoria to zawodnicy, którzy rywalizują ze wszystkimi na każdym poziomie ćwiczeń i podejmowania ryzyka i dla których najważniejszy jest wynik. Następnie widzowie, którzy z kanapy oglądają i ekscytują się wyczynami innych. Wreszcie trzecia grupa to ci, którzy z niesmakiem odwracają się od zawodów i sportowego biznesu, nie dlatego, że nie są zainteresowani sportem, ale w reakcji na dwie pierwsze postawy.

Zjawisko to staje się karykaturalne podczas mistrzostw świata w piłce nożnej czy igrzysk olimpijskich. W obliczu źle rozumianej seksualności także spotykamy zawodników (porozmawiamy o tym w czwartym rozdziale), podglądaczy, konsumentów pornografii, z których niektórzy z powodu wybujałej seksualności rezygnują z praktyki, poszukując silniejszych doznań. I wreszcie tych, którzy porzucili dwie pierwsze kategorie lub są instynktownie zniesmaczeni seksualnością, zwolenników aseksualności. Nie zaliczam do tej kategorii osób, które żyją w celibacie młodzieńczym lub z wyboru, jak również celibacie dla Królestwa. Nie, chodzi mi o osoby należące do kategorii seksualności sportowej, która jest poważnym odchyleniem. Dotyczy ona najbardziej rozwiniętych społeczeństw, w których typów zawodnika i podglądacza jest najwięcej. Osoba aseksualna określa siebie jako nihilistę: seksualność nie posiada dla niej żadnego znaczenia. Nihilizm ten łączy się ze wzmożonym indywidualizmem, niezaprzeczalnie obecnym w naszym społeczeństwie. Prowadzi on do wniosku, że w dłuższej perspektywie w rodzinie nie będą rodzić się dzieci, a to definitywnie wyzwoli kobietę. Seksualność i rodzina nie będą już potrzebne, bo ta ostatnia jest tylko jednym z możliwych miejsc socjalizacji. Jej wartość związana jest z aprobatą, jaką oferuje. Ale ponieważ może być także miejscem cierpienia, najprościej będzie się bez niej obejść⁸.

Porównanie seksualności ze sportem, które, przyznając, jest dość prymitywne, pozwala dostrzec jej komercjalizację i całkowitą utratę punktów odniesienia. Pozwala przede wszystkim zrozumieć, że w takim systemie odmiennosc

⁸ Zob. publikacje Tobiego Nathana.

mężczyzny i kobiety, podobnie jak małżeńska wyłączość, jawi się nie tylko jako opcjonalna, ale jako ograniczająca. Zawodnik musi znajdować ciągle nowe wyzwania z nowymi partnerami (partnerkami). Podglądacz i miłośnik porno musi wciąż odkrywać nowe rzeczy, aby zastępczo doświadczać coraz silniejszych doznań. Jeśli chodzi o osobę aseksualną, to społecznie i politycznie przeciwstawia ona jednostkę rodzinie, a jej postawa, którą uważa za neutralną, ma poważne konsekwencje społeczne. Oczywiście jedyną wspólną cechą sportu i uprawiania seksu jest fakt, że jedno i drugie dotyczy ciała i prawidłowego funkcjonowania odpowiednich narządów. I nie ma to nic wspólnego z seksualnymi mirażami, pornografią, indywidualnym nihilizmem, które należy zwalczać we wszystkich istniejących formach⁹.

Już od najmłodszych lat posiadamy wyobrażenie tego, czym jest seksualność. Wydaje się, że wyłania się ono z nieświadomości, ale jest karmione odebranymi z otoczenia informacjami i napotykanymi przykładami, takimi jak pocałunki naszych rodziców lub wymiana spojrzeń między dwojgiem zakochanych. Wyobrażenia te podlegają ciągłym zmianom pod wpływem danych, które otrzymujemy, i naszych doświadczeń. Wyobrażenia odgrywa złożoną i niezbędną rolę w seksualności. Nie należy jej odrzucać. Jednakże, podobnie jak intelekt i emocje, wymaga ona edukacji. Trudno mówić o całkowitej kontroli wyobraźni, bo każdy z nas doświadczył snów, nad którymi nie miał kontroli. Jednak wyobrażenia nie wymyka się całkowicie woli. Istnieje wyobrażenia pozytywna, która

⁹ Dotyczy to także par; omówimy to w poświęconej temu tematowi części książki.

wywiera na człowieka dobry wpływ, i negatywna, która zniekształca jasność osądu.

Ojciec Duval¹⁰ śpiewał:

Co siedzi w mojej małej głowie,
Kiedy śnię tak wieczorem,
O wiecznym dniu świętowania...

Kiedy pojawia się to melancholijne uczucie, doświadczamy możliwości naszej wyobraźni. Możemy wtedy uciec od nieszkodliwych, rozpraszających myśli w uczuciowe scenariusze, które stopniowo stają się coraz bardziej erotyczne, oddalając nas od rzeczywistości i czyniąc nas jeszcze smutniejszymi... Możemy też, podobnie jak Ojciec Duval, wykorzystać naszą wyobraźnię, aby kontynuować śpiewanie:

I czekam, z otwartym sercem, marząc, przytupując,
U bram Twojego nieba.
Wierzę, że pewnego pięknego dnia,
Twoja miłość je otworzy.

Wiemy, że aby dziecko było kreatywne, musi się czasem nudzić. Świadoma ograniczenia tego porównania, uważam, że wyobrażenia, jakie tworzymy sobie na temat seksualności, również muszą być osobiste. Tragedią jest, że obrazowe przedstawienia seksualności są dziś dla większości ludzi, a zwłaszcza najmłodszych, całkowicie zapożyczone, ustandaryzowane, zubożone. Rzadko żywią się sztuką, kulturą i pięknem.

¹⁰ Aimé Duval (1818–1984), ps. Ojciec Duval, francuski jezuita, pieśniarz, kompozytor i autor tekstów.

W karykaturalny sposób zachodzi tu analogia do sztuki współczesnej, gdzie systematyczna dekonstrukcja, poszukiwanie sensacji, prowokacji kończy się wytworzeniem pustki *Białego kwadratu na białym tle*. Erotyczny świat wewnętrzny przestaje być wyjątkowy i osobisty i staje się zdepersonalizowany. Stworzyliśmy sztuczne raje seksualne, które zabijają pozytywną wyobraźnię, przesycając ją. Powinno nas to zmotywować do kategoriycznego odrzucenia pornografii, we wszystkich jej formach, jawnych i pozornych. Powinno nas to umocnić w wysiłkach na rzecz wzrastania w wolności.

W wysiłkach na rzecz samoedukacji możemy zmierzyć się z problemem niezdrowej ciekawości. Nie mówię tu o ewidentnej pornografii, którą oczywiście należy całkowicie odrzucić. Istnieją jednak także inne sytuacje, w dziedzinie języka i obrazów, które należy zbadać i których należy unikać. Każdy z nas jest wrażliwy w jakimś obszarze lub obszarach i nie zawsze wiemy, jak zachować się w sytuacji dwuznacznej, kiedy jest luźna atmosfera. Trzeba postawić sobie pytanie na przykład o swój stosunek do żartów, do sprośnych, złośliwych dowcipów, które łatwo chcemy usprawiedliwić, ponieważ przypisuje się im zdolność rozluźniania atmosfery i tworzenia zażyłości. Należałoby zastanowić się także nad swoim zamiłowaniem do wielkiej literatury, która może zawierać ukryty erotyzm. Pornografia – jak wskazuje jej etymologia – wywodzi się ze słowa pisanego. Podobny dylemat dotyczy miłośników siódmej sztuki. Czy jakość dzieła (lub jej brak) oznacza, że nie musimy rozważyć intencji i jego rzeczywistej treści? Oczywiście, że nie. Osoby zainteresowane modą powinny się natomiast zastanowić, czy nie uczestniczą w erotycznym

podglądactwie, przypatrując się scenom z życia lub fotografiom ludzi będących mecenasami i propagatorami trendów.

Ludzka miłość i seksualne ciało są uwydatniane przez sztukę. Piękno, przedstawienie męskości i kobiecości w sztuce lub literaturze, kształtuje gust i w sposób inteligentny karmi wyobraźnię. W samoedukacji, jaką mam na myśli, nie chodzi o powrót do cenzury, o karykaturę purytyzmu. Chodzi o odwołanie się do własnego sumienia, które jest zdolne uświadomić sobie, rozeznaczyć i opowiedzieć się stanowczo za lub przeciw różnego rodzaju zajęciom i zainteresowaniom, w zgodzie z prawdziwym i głębokim dążeniem serca do czystości. Nie oszukujmy się. To są prawdziwe wysiłki woli, małe, ukryte wyrzeczenia, potrzebne w każdym wieku. Ta walka o małe rzeczy może prowadzić do wielkich wyrzeczeń.

Te konkretne wysiłki, podjęte w okresie wczesnej dorosłości, przygotowują do zaangażowania długoterminowego, czyli małżeństwa. Następnie pomagają one w utrzymaniu zobowiązania, kiedy zostanie ono już podjęte. Wysiłki te są również konieczne do zachowania czystości w przypadku tego, co odbieramy jako niepowodzenie jakiegoś stanu życia (np. separacji małżonków, porzucenia przez kogoś życia zakonnego lub kapłańskiego) lub w próbie, niewybranym wyrzeczeniu, na które ostatecznie musieliśmy się zgodzić (na przykład w przypadku niewybranego celibatu). W rzeczywistości nie ma sytuacji, w której te ukryte wysiłki woli na rzecz czystości byłyby bezużyteczne.

CZYSTOŚĆ A ZAANGAŻOWANIE

Zajmijmy się teraz związkiem pomiędzy czystością a zaangażowaniem. Na początek naszego rozważania wybierzemy

trudny, a wręcz burzliwy przykład: coraz bardziej powszechne domaganie się małżeństwa księży.

Przede wszystkim należy wspomnieć o częstym myśleniu możliwości kapłaństwa żonatych mężczyzn, którą Kościół katolicki uznaje w nierzymskich obrzędach liturgicznych, z możliwością zawierania małżeństw przez tych, którzy zostali wpierw wyświęceni na księży. W innych obrzędach niż rzymski żonaci księża istnieli od zawsze. W obrzędzie rzymskim Kościół wyświęca jedynie mężczyzn bezżennych, co przez długi czas uważano za postęp, świadectwo większych wymagań. Znajduje to odzwierciedlenie w formacji: zaangażowaniu, dyspozycyjności, panowaniu nad sobą itp. Wymóg ten, zgodny z tradycją monastyczną, obowiązuje także biskupów i patriarchów wszystkich innych obrzędów. Jest w tym radykalizm, który oznacza dar życia kapłana dla Chrystusa w całkowitym i definitywnym akcie. Nazywamy to bezkrwawym męczeństwem lub świadectwem.

W moim mniemaniu w obecnym lobbowaniu na rzecz małżeństwa księży możemy dostrzec dwa aspekty. Z jednej strony chodzi o ograniczone rozumienie kapłaństwa postrzeganego jako funkcja, służba, praca; zapominanie o Chrystusowym wezwaniu do ewangelicznego radykalizmu („Idź, sprzedaj, co posiadasz, i rozdaj ubogim (...). Potem przyjdź i chodź za Mną!”, Mt 19,21) i ofiarowaniu siebie przez tego, który na nie odpowiada. Ten wybór, który dotyczy tylko nielicznych, nie jest dowodem wyższości powołanych. Wręcz przeciwnie, Bóg może wybrać absolutnie najbiedniejszych, najbardziej grzesznych, aby ukazać moc działania swojej łaski wobec tych, którzy ją rozpoznają. Wybór kapłaństwa nie oznacza pogardy dla

innych¹¹. Bogu podoba się, że żyjemy dzięki uzupełnianiu się darów. Powinniśmy odkryć, co oznacza kapłaństwo jako relacja interpersonalna pomiędzy mężczyzną i Chrystusem. Dar Chrystusa jest nieodwołalny i ostateczny¹², nawet w obliczu grzesznego człowieka, który nie dotrzyma być może swoich zobowiązań.

Z drugiej strony, lobbing ten jest reakcją na pewną hipokryzję, która zakorzeniła się w kapłaństwie. Uderzyła mnie wzruszająca szczerość zeznań niektórych księży, którzy odeszli z kapłaństwa, aby się ożenić lub którzy ujawnili swoje praktyki homoseksualne. Z dużymi emocjami, a czasem poczuciem ulgi, twierdzą oni, że dusili się w tym, co nazywają „hipokryzją Kościoła katolickiego”. Zdrowy rozsądek powinien ostrzec nas, że w rzeczywistości mówią oni o doświadczeniu własnej hipokryzji i usprawiedliwiają się, włączając w tę hipokryzję wszystkich innych lub dużą część swoich kolegów. Nie możemy być naiwni, twierdząc, że jej nie ma, nie wyciągajmy jednak zbyt pośpiesznych i niesprawiedliwych wniosków wobec tych bardzo licznych kapłanów, którzy dotrzymują swoich zobowiązań. W obliczu tego rodzaju wyznań wielu odważnych księży czuje się w obowiązku głosić wszem i wobec, że są zadowoleni ze swojego celibatu. Ale czy kwestia celibatu na tym właśnie polega? Czy chodzi w nim o poczucie szczęścia – z pewnością uzasadnione – przedstawiane jako narcystyczne i tyrańskie: „Przestałem być szczęśliwy w moim celibacie”? Czy powinniśmy odpowiadać w tym samym rejestrze? Czy

¹¹ Zob. część II mojej książki *Recevoir le féminin*, Wyd. Fécondité, 2018.

¹² Podobnie jest w małżeństwie jako sakramencie! Również tutaj słowa Chrystusa są ostateczne: „Co więc Bóg złączył, tego człowiek niech nie rozdziela!” (Mk 10,9), nawet w obliczu niestałości mężczyzny i kobiety.

trwanie w zaangażowaniu powinno być uzasadnione szczęściem i osobistym spełnieniem? Bo nie mówimy tu o szczęściu wiecznym, ale o uczuciach i wyborach, które uległy zmianie i co do których nie można być pewnym, że nie zmienią się ponownie...

Za lobbowaniem na rzecz małżeństwa księży kryje się kwestionowanie każdego innego definitywnego zaangażowania w seksualność. Zrozummy istnienie pewnej logiki: skoro od ponad pół wieku małżeństwo katolickie jest niezwykle rzadko przedstawiane i przeżywane ze wszystkimi jego wymaganiami, wiele osób zastanawia się, czy czystość kapłańskiego celibatu jest w ogóle możliwa, zwłaszcza kiedy dowiaduje się o występkach księży za pośrednictwem prasy lub zasłyszanych plotek. Ze zdziwieniem zauważyłam, że osoby niepraktykujące, wywodzące się zazwyczaj z klasy średniej, są często dobrze poinformowane na temat smutnych realiów życia księży – konkubinatu lub korzystania z usług prostytutek – zazwyczaj ignorowanych (lub nie) w parafiach lub biskupstwach. Wiele razy uważałam, że były to zwykłe oszczerstwa, tyle że kilka lat później dowadywałam się o odejściu danego księdza z kapłaństwa. Katolicy pragną dziś uspokajać się twierdzeniem, że pedofilia wśród duchownych, jakkolwiek dramatyczna by była, dotyczy jedynie skrajnej mniejszości. Ale czy to wystarczy? A gdzie podziało się u duchowieństwa i wszystkich wiernych pragnienie przynależności, wola i wysiłki podejmowane, aby w jak najpełniejszy sposób żyć katechizmem wiary katolickiej? Co zaskakujące, myślę, że istnieje pewna immanentna zbiorowa sprawiedliwość i nieświadome odczuwanie ogromnego dyskomfortu na temat seksualności... po prostu

dlatego, że on istnieje. Przestańmy być niekonsekwentni. Skoro wśród świeckich spójności dotyczącej życia seksualnego doświadcza jedynie nikła resztką katolików – bo poszukujemy wszelkiego rodzaju wymówek, aby odrzucić ewangeliczny radykalizm małżeństwa; skoro w mediach nagłaśniane są poważne zaniedbania części duchowieństwa; skoro widzimy dobrze, że większość duchowieństwa porzuciła ideę wychowania wiernych do czystości – bo nie to było najważniejsze – nie dziwny się, że każdy dokłada swoje ziarenko, aby „pomóc” tej starej instytucji, jaką jest Kościół.

Niektórzy go nienawidzą, ale wielu ludzi w głębi duszy jest zadowolonych, że gdzieś na horyzoncie ich istnienia znajduje się kościół parafialny. Mówienie o małżeństwie księży nie wydaje im się niczym złym, mają po prostu dobre intencje. A przecież ukazuje to inwersję dotyczącą współczesne społeczeństwo, która niesie za sobą dezintegrację seksualności i postawienie na kapryśność uczuć, postrzeganych jako relatywistyczna norma moralna. Integracja seksualności z osobą, w celu całkowitego daru z siebie, stanowi wyjątek, który jest obecnie niezrozumiały i niedopuszczany. Jest to odrzucenie czystości jako idei dla wszystkich, odmowa wiary w możliwość zaangażowania się na całe życie. Chcielibyśmy w to wierzyć... ale już w to nie wierzymy. Według wielu osób nawet księża przestali w to wierzyć. To oni towarzyszą narzeczonym w przygotowaniach do ślubu, są więc w odpowiednim miejscu, aby wiedzieć, że w dziewięćdziesięciu procentach przypadków młodzi mieszkają razem przed zawarciem związku małżeńskiego, że normą jest antykoncepcja, że połowa z nich się rozwiedzie i że wszystkim tym ludziom przedstawia

się jedynie zarys małżeństwa, a tak faktycznie narzeczeni nie wiedzą o związanych z nim wymaganiach i nie mają możliwości, by sobie tę wiedzę przyswoić. Niewielu z narzeczonych prosi się dziś o to, by przeżyli czas wstrzeżności i pokuty w ramach przygotowania do małżeństwa. Skoro sami duchowni wątpią w możliwość życia zgodnie z wymogami nauki Kościoła, skoro zaniedbują ewangelizację, ponieważ nie postrzegają jej jako podstawowego aspektu swojej posługi, jest rzeczą zupełnie normalną, że kwestionują oni również własną seksualność i uczuciowość. Nic więc dziwnego, że w końcu również im zaczyna brakować odniesień w walce o czystość i dotrzymanie zobowiązania, którego nikt im nie narzucił, ale które mimo to podjęli po sześciu latach studiów i refleksji. Jeśli chodzi o przygotowania do ślubu, powszechnie uważa się, że sześć wieczorów to już dużo... a jest to przecież również zobowiązanie definitywne. Ludzie nie mają złych intencji: nikt nie pragnie, aby kapłaństwo skończyło się tak, jak kończy się większość małżeństw.

Zdaję sobie sprawę, że przemowa, którą właśnie wygłosiłam, może wydawać się chłodna, granicząca z cynizmem: potraktuj ją proszę jako prośbę skierowaną do ciebie, twoich dzieci, znajomych. Powiedzmy sobie otwarcie – bez wychowania do czystości nie może być mowy o zaangażowaniu. Nadszedł czas na pokorne, cierpliwe przekazywanie wiedzy na ten temat. Tak, droga jest długa, nawet bardzo długa. Ze wszystkich ludzkich rzeczywistości ta jest jedną z najtrudniejszych do zaszczepienia i przyswojenia. Co gorsza, walka o czystość nigdy nie będzie wygrana. Będzie ona ciągłym poszukiwaniem równowagi w języku, wzorców uczuciowych i ciągłym stawianiem pytań. Nasze czasy,

nastawione na natychmiastowe rezultaty, stawiają przed nami wyzwanie: próbowaliśmy obejść się bez czystości w imię efektywności duszpasterskiej i społecznej, w imię fałszywej miłości. Czas przyznać się do porażki i wziąć się za poprawę sytuacji.

DOŚWIADCZENIE KRUCHOŚCI

Czystość dotyczy relacji; relacji z innymi, z samym sobą i z Bogiem. Czystość polega na integracji seksualności w celu pełnego ofiarowania siebie. Powtarzam, nie można mówić o czystości bez zrozumienia, że naszym powołaniem jako osób ochrzczonych jest dar z siebie. Dar nie konkretyzuje się w ten sam sposób w każdym ze stanów życia. Najwyższym kryterium czystości może być jedynie miłość. Dlatego więc w każdym stanie życia czystość jest skarbem, który pozwala kochać wraz ze swym ciałem, w wolności Bożych dzieci.

Trzeba dodać, że czystość jest także miejscem pewnej samotności, kruchości i skończoności, ponieważ nasze ciało, nasza seksualność również to wszystko wyrażają. Nasze ciało tu, na ziemi, jest miejscem naszych ograniczeń. Samotność Adama w Księdze Rodzaju przypomina nam nie tylko o komplementarności mężczyzny i kobiety, ale również o niekompletności, której doświadczamy indywidualnie.

Akceptacja naszego seksualnego ciała oznacza przyjęcie jako podstawowej danej faktu, że jesteśmy mężczyzną lub kobietą i że nigdy nie będziemy całością. Najboleśniej odczuwamy samotność w czasie zaburzeń okresu dojrzewania, w chorobie, cierpieniu moralnym, doświadczeniu duchowym, zdradzie, braku miłości, żałobie. Tego rodzaju

okoliczności sprawiają, że doświadczamy także miłości innych. Ludzka natura zawiera w sobie paradoks, który powoduje, że dystans i różnienie się prowadzą do daru i jedności, podczas gdy fuzja i brak różnic rodzą zamieszanie. Nasze ciało i jego seksualność są pierwszym miejscem, w którym obecny jest dystans wobec drugiej osoby. Psychologia wykazała, że dystans ten zarysowuje się i pogłębia we wczesnym dzieciństwie, poprzez mniej lub bardziej pokojowe oddzielenie od najbliższych istot, matki i ojca. Ludzki rozwój powinien odbywać się poprzez zdrową integrację naszego ciała, które jest nam dane, abyśmy kochali z zachowaniem odpowiedniego dystansu.

Przykłady przywołane powyżej przypominają jednak, że często doświadczamy naszego ciała, „domu”, w którym zamieszkujemy, na przemian jako schronienia lub więzienia. Niestety, na swoje i cudze nieszczęście, jesteśmy w stanie zbudować z niego prawdziwy bunkier.

Nasze ciało, o którym zbyt często zapominamy, jest śmiertelne i przemijające. Udręka rozłąki ciała i duszy, rozłąki z tymi, których kochamy, jest przypomnieniem o głębokim pragnieniu życia, które wyraża się częściowo przez namiętne pożądanie seksualne związane z instynktem samozachowawczym koniecznym do „rozmnażania gatunku”, przypomnieniem o naszym dążeniu do pozostawienia po sobie śladu naszego istnienia.

Nasze ciało jest znakiem naszej skończoności. Czystość nie jest brakiem wrażliwości czy negacją doświadczeń związanych z seksualnością. Myślę, że wręcz przeciwnie, powinniśmy dostrzec, że doświadczenie kruchości jest konieczne na drodze do czystości. Miłosne uczucie lub pożądanie seksualne niezgodne z naszym stanem życia,

poczucie wstrętu lub zmęczenia w obliczu wymagań związanych z naszym stanem życia, miłość lub przyjaźń, które nie znajdują wzajemności, same w sobie nie są grzeszne, nie pragnęliśmy przecież, aby się pojawiły. Wszystko zależy będzie od tego, co zrobimy z tym doświadczeniem, a także od naszej wrażliwości.

Doświadczenia te są miejscem duchowej walki, podczas której demon za wszelką cenę będzie próbował utwierdzić nas w pysze, posługując się różnymi taktykami: zaczniemy na przykład myśleć: „Nie, ja tego nie przeżyję”. Dotyczy to wszystkich, bez wyjątku. I ani wiek, ani płeć, ani warunki życia nie uchronią nikogo przed trudnym doświadczeniem związanym z seksualnością. „Nie mogę z nikim podzielić się tym, czego doświadczam; jest to zbyt mocne, zbyt intensywne”. Istnieje jednak duża szansa, że zarówno pokusa, jak i doświadczenie, są niezwykle powszechne. „Dzięki temu, co obecnie przeżywam, czuję, że żyję, mogę zrozumieć inny stan życia. Zobaczę, dokąd mnie to zaprowadzi...” Nie! Mamy tylko jedno życie i jesteśmy wezwani, aby przeżyć je jak najlepiej. Reszta zawsze będzie tylko straszliwym udawaniem. „Przestań walczyć! Widzisz wyraźnie... że ci się nie uda”. Prędzej czy później, nieuchronnie pojawia się pokusa zniechęcenia. Z pewnością jesteśmy słabi i omylni, ale Pan prosi tylko o drobne wysiłki naszej dobrej woli. Większość pracy wykonuje On sam.

Stawką tych doświadczeń jest nasz stosunek do nas samych, do naszego człowieczeństwa. Jeśli mamy odrobinę pokory, dostrzeżemy i rozpoznamy naszą kruchość, bezradność. Jakaś częśćka nas okazuje się nieznaną, a nawet wroga, a jednak ta część jest także nami samymi.

Święty Augustyn mówił nam, że „przez powściągliwość zbieramy i skupiamy w jedno miejsce to wszystko w nas, co się w różne strony rozpraszało”¹³. Ten, kto nie doświadczył męki wewnętrznego rozdarcia, nie może dotknąć piękna i dobroci czystości, która jednoczy, odnawia, uzdrawia. Te wewnętrzne rozdarcia niosą ze sobą udrękę, którą nasz Pan wziął na siebie w swym ciele w ogrodzie Oliwnym i na krzyżu. Niepokoje te nie powinny więc nas dziwić, powinniśmy przyjąć je jako sygnał braku jedności, służący do rozpoznania doświadczanych słabości i popełnianych błędów.

Oprócz lęku przed rozproszeniem możemy doświadczyć spotkania z Bogiem lub po prostu odczuć, że Duch Święty jest nam bardziej bliski niż my sami. Doświadczenie, że nasze własne ciało częściowo wymyka się spod kontroli, umożliwia nam przyjęcie siebie ubogimi, z radością, jako Boży prezent. To ubóstwo związane z ciałem przyjął na siebie Syn Boży w betlejemskim żłobie. Jest ono przedstawiane jako radosna tajemnica. Pokorne i ubogie serce rozpoznaje swoją kruchość i wie, że może odwołać się do czystości ubóstwa Jezusa przez akt wiary, który jest najkrótszą i najpewniejszą drogą!

Czystość jest siostrą ubóstwa i pokory. Ten, kto jest ubogi sercem, nie przywłaszcza, nie zatrzymuje dla siebie, nie instrumentalizuje¹⁴. Ubóstwo serca, podobnie jak czystość, sprawia, że nigdy nie traktujemy drugiego ani siebie jako środek, przedmiot. Czystość nie manipuluje. Przyjmuje kruchość – swoją i innych – z cierpliwością

¹³ Święty Augustyn, *Wyznania*, x, 29, przeł. Z. Kubiak, PAX, Warszawa 1987, s. 247–248.

¹⁴ Powrócimy do tej kwestii w dalszej części książki.

i życzliwością. Postrzega kruchość jako szansę na miłość. Teresa z Lisieux rozumiała, że jej małość przyciągała Jezusa. Miała także świadomość, że Dzieciątko Jezus i Jego Najświętsze Oblicze – czyli Jezus bezbronny – rozbudzają w nas pragnienie kochania.

Kultura, która nie akceptuje kruchości, nie może być kulturą promującą czystość. Kultura, w której czystość utraciła swoje znaczenie, niszczy najsłabszych. Dlatego Jan Paweł II tak jednoznacznie określił ją mianem „kultury śmierci”. Kultura życia może przyczynić się do rozpoznania i sprawienia, że ludzie pokochają swoje ciało i seksualność w granicach, które wyznaczył Bóg dla naszego dobra.

INNA JEST CZYSTOŚĆ, CÓRKA MIŁOŚCI¹⁵

Czystość jest podstawową cnotą, dostępną każdemu człowiekowi dobrej woli. Polega ona na umieszczeniu seksualności we właściwym miejscu ludzkiego bytu. Dziś cnota ta wydaje się trudna do osiągnięcia za pomocą rozumu i woli. Otaczająca nas kultura natychmiastowości oraz wszechobecność świata wirtualnego, konsumpcyjnego i hedonistycznego, osłabiają w nas cierpliwość, dystans i powściągliwość, niezbędne do powolnego uczenia się cnoty czystości. Dzięki oświeconemu sumieniu możemy odkryć prawo naturalne, wpisane w każdego człowieka przez Stwórcę. Ludzka cnota czystości jest ściśle związana z prawem naturalnym. Prawo naturalne, ta cudowna wewnętrzna jedność,

¹⁵ „Autre est la chasteté, fille de la charité; autre la chasteté, fille de la seule continence” (Inna jest czystość jako córka miłości; inna czystość jako córka wstrzemięźliwości), Guillaume de Saint-Thierry, *Exposé sur le Cantique des Cantiques* (Wykład o Pieśni nad Pieśniami), „Sources Chrétiennes” nr 82, Cerf, Paryż 1962, s. 235.

do której dążymy, nie zniknęło zupełnie, ale w niektórych aspektach, szczególnie tych związanych z seksualnością, jest szczególnie uspięte.

Na szczęście, jak widzieliśmy, czystość jest także darem związanym z cnotami teologalnymi. Rozważmy to jeszcze raz. Przyjmijmy, że czystość jest potrójnym darem, który odnawia w nas jedność utraconą przez grzech. Zrozumiemy wtedy, że pierwotny dar z Księgi Rodzaju „bycia na podobieństwo Boże” zakłada działanie. Idziemy ku Bogu. Jesteśmy powołani do życia miłością trynitarną, do przygotowania się na spotkanie z Nim. Czystość jest częścią tego działania.

Istnieje zatem dar czystości otrzymany od Ojca, jako owoc stworzenia. U zarania Ojciec stworzył nas na swój obraz, jako istoty, których ciało, dusza i umysł były zjednoczone, niczym prawdziwe arcydzieła.

Istnieje też dar czystości otrzymany od Syna, jako owoc wcielenia i odkupienia. Jedność Syna, prawdziwego Boga i prawdziwego człowieka, wybawia nas od grzechu i śmierci. Jego działanie porywa naszą istotę wraz z grzesznym, chorym i śmiertelnym ciałem.

Istnieje w końcu dar czystości otrzymany od Ducha Świętego, który pragnie zamieszkiwać, ożywiać i uzdrawiać nasze ciała, będące świątyniami Jego Miłości.

Czystość jest zatem owocem miłości trynitarniej.

Najbardziej zgubnym grzechem przeciwko czystości nie jest więc przede wszystkim nierząd, cudzołóstwo, masturbacja, pornografia... ale obojętność, odrzucenie w nas tego, co w naszej wierze dotyczy ciała i seksualności. Obojętność lub odrzucenie Bożej miłości do nas. Odmowa Bożego daru dla nas, przez który On sam przychodzi nam

na ratunek. A przecież to, co stworzył Ojciec, jest dobre, a nawet bardzo dobre. To, co Syn przyszedł zbawić, jest ukochane, aż po krzyż. To, co zamieszkuje Duch Święty, jest powołane do życia wiecznego, które już się rozpoczęło.

Wspomniane powyżej braki i grzechy przeciwko czystości są naszym ubóstwem, które woła o Boże miłosierdzie, w wewnętrznym rozpoznaniu, że Bóg może wszystko.

Czystość, oprócz tego, że jest darem, jawi się jako tajemnica, którą zaczynamy smakować, ale która nam umyka. Jej źródło mieści się w wierze. Swoją wartość i cel znajduje jedynie w miłości. Jest przedmiotem naszej nadziei na zmartwychwstanie ciała, w życiu, w którym cała nasza istota odnajdzie doskonałą jedność w czystym pięknie chwalebnych ciał – które jest jedynym prawdziwym przeznaczeniem dla tego, co nas tworzy.

To chwalebne ciało kontemplujemy w osobie Jezusa po zmartwychwstaniu. Zastanówmy się nad wezwaniem Jezusa skierowanym do Marii Magdaleny: „Noli me tangere” – nie dotykaj mnie.

Dostrzegamy tutaj czystość, która wymaga dystansu. Jest ona miejscem Bożej pedagogii, która po raz pierwszy została przywołana w Księdze Rodzaju: Bóg oddzielił ciemność od światła, następnie wody od nieba, a potem morze od ziemi... aż do zwierząt i człowieka, mężczyzny i kobiety. Ukazanie się Jezusa Marii Magdalenie – kobiecie zamieszkałej przez demony nieczystości – może pomóc nam w medytacji nad darem uzdrowienia, niezbędnym do czystości, w którym niezwykle ważne jest oddzielenie. Bolesny dar uzdrowienia, który zdaje się wyrażać poprzez zakazy, jest w istocie wezwaniem do wyjścia z zamętu, nabrania dystansu, niezbędnego do wzrostu,

do życia, dzięki któremu możliwe jest przywrócenie jedności bytu.

Oprócz czystości, która jest darem uzdrowienia, istnieje również czystość jako dar troskliwości, jako niezwykła delikatność troszczącego się o nas Boga. Kiedy człowiek angażuje się w małżeństwo lub kapłaństwo, Bóg również to czyni. Jest wierny, w szczególności przez łaskę troskliwości, do której człowiek może się zawsze uciec, aby również pozostać wiernym i żyć w czystości właściwej dla jego stanu życia.

Maryja, Matka Boża, pełna łask, jest pierwszym, jedynym bytem, który od poczęcia aż do chwały niebieskiej żył całkowicie tą czystością.

Moim zdaniem, dar czystości – troskliwości we wspólnym sposobie odnajdujemy w Eucharystii. Maryja jest tą, która uczy nas intymnego przyjmowania Pana¹⁶. Rozróżnienie między darem czystości – uzdrowieniem i darem czystości – troskłością, jest drogą do zrozumienia licznych tragedii międzyludzkich związanych z seksualnością. Eucharystia jako dar troskliwości wymaga bycia w stanie łaski w chwili jej otrzymania i wyrzeczenia się grzechu. Obecnie wymóg ten jest źle odbierany. Musimy na nowo odkryć, że Kościół jest narzędziem – podobnie jak wypowiedziane przez Chrystusa słowa do Marii Magdaleny – które może być źródłem czystości – uzdrowienia, dokonującego się poprzez oddzielenie i rozróżnienie. Od nas zależy, czy będziemy miłować Kościół także w tej trudnej misji. Tak trudnej w czasach, w których brakuje przejrzystości.

¹⁶ Na przykładzie Maryi można rozważać również rolę kobiety w tajemnicy eucharystycznej, zob. *Recevoir le féminin*.

Książka jest refleksją o czystości, próbą zachwycenia się nią. Gabrielle Vialla, żona i matka, towarzysząca na co dzień małżeństwu w ich trudnościach, pozwala czytelnikowi odkryć, jak wielu aspektów życia dotyka ta cnota. Uświadamia także, że jest to domena wolnego wyboru. Autorka chętnie sięga po nauczanie Jana Pawła II, jego teologię ciała i personalizm, czerpie obficie z encyklik i wypowiedzi papieskich. Książka zaskakuje przenikliwością spojrzenia i głębokim namysłem.

Cena det. **34,90 zł**

ISBN 978-83-7906-788-6



9 788379 067886



wdrodze.pl

Patronat medialny:

GOŚĆ
MIEŚIĘCZNIK

PRZEWODNIK
KATOLICKI

MAGAZYN
Duchowość i literatura

wdrodze
miesięcznik

PRZEWODNIK
idziemy

dominikanie.pl

wiara.pl

AleTeia.pl

misyjne.pl

EMAUS
dobry wybór

NADZIEJA

DDA